

**BARTŁOMIEJ CIEŚLA**

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej,  
Katedra Współczesnego Języka Polskiego

## **Akty mowy w dowcipie językowym**

Techniki dowcipu słownego wielokrotnie stanowiły przedmiot drobiazgowych naukowych analiz. Od momentu wydania monografii D. Buttler niemal każda kolejna praca poświęcona żartom językowym pozostawała w łączności z opracowaniem warszawskiej uczoney. Autorzy większości artykułów językoznawczych skoncentrowanych na werbalnych przejawach ludyczności przejmują zazwyczaj podział żartów przedstawiony w *Polskim dowcipie językowym*, aktualizując go poprzez dobór oryginalnej, swoistej dla konkretnego autora, medium czy okresu bazy materiałowej<sup>1</sup>.

Proponowana przez D. Buttler i jej kontynuatorów metodologia opisu dowcipów ma charakter strukturalny. Według zamysłu uczoney analiza żartu słownego powinna się sprowadzać do ustalenia dwóch problemów: 1. W jaki sposób zmodyfikowano tradycyjną jednostkę językową?; 2. Jak dobrano elementy dowcipu, że tradycyjna jednostka językowa zaczyna ujawniać swą naturalną lub tylko okazjonalną wieloaspektowość. Zdaniem autorki opis dowcipu werbalnego wymaga przyjęcia dwóch roboczych tez:

1. O ile w opisie wieloznaczności pozażartobliwej zmierza się do ustalenia, jakimi środkami leksykalnymi i gramatycznymi sygnalizują swą odrębność poszczególne odcienie znaczeniowe, o tyle w analizie polisemii komicznej będzie właśnie chodziło o pokazanie, jakie formalne wykładniki określonego znaczenia wyrazu polisemantycznego muszą być zneutralizowane, w jakich wypadkach okazują się one zbyt słabe, by zapobiec kolizji dwu znaczeń w jednej wypowiedzi. 2. Strukturę dowcipu polisemicznego, a więc liczebność, a nawet istnienie lub nieistnienie pewnych jego odmian, warunkuje w każdym języku budowa morfologiczna wyrazu i ogół jego powiązań z innymi składnikami zasobu leksykalnego [Buttler 1974: 267].

Prace językoznawców odwołujących się do rzeczzonego ujęcia dowodzą, że zasadniczo nie dostarcza ono nowej wiedzy o sposobach budowania dowcipu.

---

<sup>1</sup> Por. np. B. Grochala [2005], A. Kołodziejczyk [2004], E. Stachurski [2011], M. Witkowska-Gutkowska [2008].

Niewątpliwie jednak tradycyjne ustalenia pozwala egzemplifikować w nietradycyjny, ciekawy dla odbiorcy sposób.

Do pełnego zrozumienia sposobów oddziaływania żartów słownych równie ważna jest analiza pragmatyczna, szczególnie istotna w wypadku performancji opartych na szeroko rozumianej wieloznaczności. W grupie żartów polisemicznych nie tylko bowiem własności strukturalne decydują o uruchomieniu komicznej stymulacji. Równie ważne wydają się uwarunkowania komunikacyjne rozpatrywane na gruncie teorii aktów mowy. Osadzenie dowcipów polisemicznych w perspektywie pragmatycznej jest głównym celem niniejszego artykułu.

Poddany oglądowi materiał pochodzi z łódzkiej prasy humorystycznej wydawanej w okresie międzywojnia<sup>2</sup>. Należy podkreślić, że opisana w pracy technika kreowania dowcipu pojawia się także we współczesnych tekstach, np. w kabarecie.

Na wstępie przypomnijmy, jakie rodzaje żartów opartych na wieloznaczności opisywano we wcześniejszych opracowaniach. D. Buttler przedstawia dowcipy oparte na znaczeniach nominatywnych wyrazu, dowcipy kontekstowe oraz dowcipy deleksykalizacyjne.

Dowcipy nominatywne zawierają w swej strukturze wyraz polisemiczny użyty w otoczeniu słownym nierozstrzygającym definitywnie o jego właściwym znaczeniu. Co prawda czytelnik aktualizuje jeden z wariantów znaczeniowych – najczęściej podstawowy, najbardziej kojarzący się z danym leksemem, jednak po przyjrzeniu się makro- i mikrokontekstowi nie może przyjąć, że jego wybór był jedynym możliwym. Żarty tej grupy konstruuje się w technice nieporozumienia dialogowego. W rozmowie dwóch postaci bohater kończący wymianę dialogową aktualizuje niewłaściwy wariant znaczeniowy wyrazu użytego przez postać inicjującą konwersację – zazwyczaj ten, który nie przyszedł do głowy również czytelnikowi, np.

#### [1] Kwalifikacje

- Chciałby pan prosić o zajęcie przy pakowaniu sardynek. A czy ma pan jaką w tym wprawę?
- Owszem. Byłem dłuższy czas konduktorem podmiejskiej kolejki dojazdowej.

[HHH, 1938, nr 2, s. 5]

W przytoczonym dowcipie wyraz *sardynka* 1. ‘ryba z rodziny śledziowatych, niewielka, podobna do śledzia’ [SDor.]; 2. ‘człowiek ściśnięty w mocno zatłoczonym miejscu’ użyty został tylko raz, w mikrokontekście, który nie przesądza

<sup>2</sup> Współcześnie mamy dostęp do 14 łódzkich czasopism humorystycznych. Są to: „Wolna Myśl – Wolne Żarty” (1921–1939), „Tam–Tam” (1922), „Nowy Dekameron” (1924–1925), „Żarty” (1924–1925), „Dymek z Papierosa” (1924), „Czerwony Kos” (1924–1932), „Violetera” (1926), „Uśmiech” (1927–1932), „Swawolna Myśl – Swawolne Żarty” (1930–1931), „Wesoły Bocian” (1933–1937), „Adam i Ewa” (1934–1936), „Żarty” (1936–1938), „Hi, hi, hi. Tygodnik z kogutkiem!” (1938–1939), „Szpilki” (1939–). Prawie połowa z nich wydawana była przez jeden concern prasowy Edmunda i Heleny Kokorzyckich [Kaszubina 1967].

o jego wartości znaczeniowej (związek *zajęcie przy* otwierać może miejsce dla leksemów będących nośnikami zarówno treści dosłownych, jak i przenośnych). Czytelnik aktualizuje początkowo wariant niemetaforyczny, w języku częstszy, nieprzystający jednak do wypowiedzi drugiego rozmówcy.

W dowcipach kontekstowych wyraz polisemiczny użyty jest w otoczeniu słownym jednoznacznie determinującym jego znaczenie. Dokonana przez czytelnika aktualizacja – logiczna, zgodna ze wskazówkami zawartymi w mikro- lub makrokontekście – okazuje się jednak niewłaściwa, sprzeczna z treścią eksponowaną w dopowiedzeniu lub replice drugiego z bohaterów. Za przykład posłużyć może krótkie ogłoszenie:

[2] Sprzedam harmoniję [sic!]

panującą w rodzinie! tamże używane cygaro i kłaki na funty! Hurtownikom oraz Stowarzyszeniu Sportowym.

[WMWŻ, 1929, nr 2, s. 5]

W przytoczonym tekście wyzyskano dwuznaczność leksemu *harmonia* 1. ‘instrument muzyczny, rozciągnany, z klawiszami i miechem’ [SDor.]; 2. ‘zgodne współżycie, zgodne, przyjazne stosunki, pogodny, przyjazny nastrój; zgoda, jedność’ [SDor.]. Pierwsze znaczenie narzucane jest zarówno przez mikrokontekst (walencję leksykalną czasownika *sprzedać*), jak również makrokontekst (użycie polisemantyzmu w ogłoszeniu o sprzedaży, informującym tradycyjnie o możliwości nabycia konkretnych przedmiotów). Percypowany przez odbiorców sens weryfikuje dopowiedzenie.

Dowcipy deleksykalizacyjne związane są z „odświeżeniem motywacji znaczeniowej wyrazu lub związku frazeologicznego, które obecnie nie ma żadnego wpływu na jego funkcję realną” [Buttler 1974: 323]. Najczęściej polegają na defrazeologizacji – wyłączeniu globalnego sensu frazeologizmu i przywróceniu sensu jego pojedynczym składnikom<sup>3</sup>. Przykładów tego typu publikowano w łódzkiej prasie bardzo wiele, np.

[3] HOLLYWOOD: Jeden z dyrektorów słynnej wytwórni filmowej „Metro, Goldwyn Meyer” pan Meyer, w ostatnich dniach zapadł na zdrowiu. Onegdaj p. Meyer oznajmił rodzinie, że już nie czuje nóg. Wtedy przerażona rodzina zwołała konsyljum, mniemając, że już nadchodzi kres życia szanowanego filmowca, bowiem wszyscy zebrani czuli nogi p. Meyera zupełnie wyraźnie...

[WMWŻ, 1929, nr 1, s. 4]

<sup>3</sup> Żarty oparte na tym procesie B. Grochala włącza do komizmu opartego na frazematyce. Uzasadnia to następująco: „Mechanizm komizmu językowego [...] inaczej przebiega wówczas, gdy frazem znajduje się w pobliżu wyrazu będącego jednocześnie jego komponentem, a inaczej, gdy związek nie sąsiaduje z żadnym ze swoich komponentów. W przypadku, gdy w sąsiedztwie frazemu znajduje się leksem będący jednocześnie jego komponentem, to wieloznaczność jest elementem decydującym o komizmie. Gdy w otoczeniu leksykalnym nie ma żadnego z jego komponentów, a dochodzi do defrazeologizacji, to ona decyduje o komizmie” [Grochala 2006: 51].

W cytowanej depeszy udosłowniono frazeologizm *nie czuć nóg* ‘mieć zmęczone nogi, ręce’ [WSF]. Komiczna stymulacja wykazuje tu podobieństwo do sposobu oddziaływania żartów nominatywnych. Implicytna wypowiedź zmęczonego po pracy mężczyzny kierowana do rodziny – jak kreuje ją twórca dowcipu – nie zawierała wystarczających determinantów kontekstowych umożliwiających aktualizację sensu przenośnego.

Innego podziału dowcipów polisemicznych, również opartego na motywacji czysto formalnej, dokonuje Beata Grochala w publikacji *Komizm językowy w felietonach Antoniego Słonimskiego* [Grochala 2006: 61–76]. Badaczka wyodrębnia komizm oparty na dwukrotnym użyciu wyrazu wieloznacznego w tekście – w znaczeniach aktualizowanych przez kontekst; komizm oparty na jednokrotnym użyciu wyrazu wieloznacznego – w którym kontekst nie przesądza jednoznacznie, o które znaczenie użytego słowa chodzi: czytelnik, aby odczytać komiczną intencję nadawcy, musi zaktualizować właściwą humorystyczną treść wyrazu; oraz komizm oparty na wieloznaczności wyrazów występujących w znaczeniach związanych – kiedy w niedalekim sąsiedztwie użyte zostaje frazem i jeden z jego komponentów, pozbawiony treści, jaką posiada w znaczeniu związanym. W swojej klasyfikacji autorka za punkt odniesienia bierze sposób prezentacji wyrazu polisemicznego w tekście (użycie jedno- lub dwukrotne), a także charakter jednostki leksykalnej (wieloznaczność leksemów – frazemów).

Przywołane sposoby porządkowania dowcipów polisemicznych wymagają rozszerzenia na przykłady, w których wieloznaczność powstaje nie tyle jako skutek swobodnego rozmieszczenia determinantów kontekstowych (lub ich braku), lecz jako rezultat przypisania jednej wypowiedzi różnej modalności (zazwyczaj replice w dowcipie dialogowym). Oczywiście zdarza się, że to uwarunkowania słowne lub sytuacyjne kreowane w żarcie sprzyjają uruchomieniu konkretnej modalności, ich udział nie ma jednak charakteru obligatoryjnego. Ładunek illokucyjny przypisywany wypowiedzi przez odbiorcę zależy od przygodnych asocjacji czytelnika, nie jest – jak w wypadku żartów nominatywnych – uzależniony od frekwencyjności wariantów znaczeniowych leksemu. Ponieważ dowcipy tego typu realizowane są zazwyczaj na odcinku krótkiego wypowiedzenia (przekaznikiem dwuznaczności nie jest pojedynczy wyraz, lecz komunikat), można je określić mianem **żartów opartych na wieloznaczności składniowej lub polimorfizmie aktów mowy**, z zastrzeżeniem, że pierwszy termin przywoływać może przynajmniej kilka sensów.

Tradycyjnie przez wieloznaczność składniową rozumie się amfibolię, a więc „wyrażenie wieloznaczne dlatego, że jego budowa nie pozwala na rozstrzygnięcie, która z kilku możliwych konstrukcji składniowych została zastosowana przy jego tworzeniu” [Szymanek 2012: 24]. E. Grodziński w szkicu *O różnych postaciach wieloznaczności* [Grodziński 1992: 90–97] podaje kilka przykładów amfibolii, zaznaczając zarazem, że powodem jej powstawania nie jest polisemiczność wyko-

rzystywanego w wypowiedzeniu leksemu, a składnia komunikatu. W tym sensie niejednoznaczne mogą być zarówno zdania pojedyncze, np. *Jan spotkał matkę Piotra i Pawła*, jak i złożone, np. *Jan przypomniał sobie siostrę Krystyny, która kiedyś uczyła go angielskiego*. W obu zdaniach amfibolia ma podłoże czysto formalne, wynika z niewłaściwego rozmieszczenia składników lub nadmiernej skrótowości. Od tak pojętej niejednoznaczności (nazywanej składniowo-zdaniową) uczony odróżnia dwuznaczność wypowiedzenia będącą rezultatem polisemantyczności konkretnych członów, przy zachowaniu jednoznaczności składni (nazywa ją wieloznacznością leksykalno-zdaniową), np. *Jan jest zadowolony ze stołu*.

Na gruncie humorologii termin wieloznaczność składniowa bywa również łączony z opisem dowcipów, których główną cechą językową decydującą o uruchomieniu przebiegu komicznego jest eliptyczność, np.

#### [4] Facecje lekarza

– Panie doktorze, prosiłbym bardzo o odwiedzenie mojej żony, moja żona od rana ma conajmniej [sic!] czterdzieści...

– Co pan powie, w zeszłym tygodniu wyznała mi, że ma zaledwie dwadzieścia osiem...  
[WMWŻ, 1929, nr 8, s. 3]

Jest to zrozumiałe, bowiem elipsa to chwyt typowo składniowy. W przytoczonym przykładzie polega na usunięciu pojedynczego składnika i prowadzi do – w tym wypadku nadmiernie nienaturalnej – dwuznaczności.

W odróżnieniu od ucięcia i amfibolii wieloznaczność oparta na polimorfizmie illokucyjnego ładunku wypowiedzi nie jest zjawiskiem o podłożu strukturalnym, lecz pragmatycznym.

Przez akt mowy rozumie się użycie wypowiedzenia przez nadawcę w konkretnej sytuacji, na które składa się lokucja (proces konstruowania jednostki składniowej przy wykorzystaniu znaków językowych, w wypadku wypowiedzeń artykułowanych – również głosek), illokucja – określona modalność, i perlokucja – wpływ, jaki dane wypowiedzenie wywiera na odbiorcę [Polański 1993: 26–27].

Najczęściej przywoływaną w podręcznikach klasyfikacją aktów mowy jest podział zaproponowany przez J. R. Searle'a (choć niepełny i budzący kontrowersje, stanowić będzie punkt odniesienia w analizie przywoływanych w pracy przykładów). Systematyzując i rozszerzając ustalenia Austina, wyróżnił on:

- a) **reprezentatywy** – zobowiązują mówiącego do prawdziwości wypowiedzi, np. twierdzenia;
- b) **dyrektywy** – stanowią próbę spowodowania przez mówiącego, że adresat wykona jakąś czynność, np. prośby;
- c) **komisywy** – zobowiązują mówiącego do określonych działań w przyszłości, np. propozycja, obietnica;
- d) **ekspresywy** – wyrażają pewien stan psychiczny (np. podziękowanie, przeprosiny);

e) **deklaratywy** – wywołują zmianę w aktualnym instytucjonalnym stanie rzeczy (np. wypowiedzenie wojny, chrzest) [Levinson 2010: 278].

Przypisanie jednej wypowiedzi różnej wartości illokucyjnej przez dwóch uczestników komunikacji może prowadzić do nieporozumień. Co istotne, błąd tego rodzaju nie jest zazwyczaj intencjonalny. W komunikacji mówionej wynika z mało sugestywnej intonacji lub otoczenia potencjalnie wielomodalnego wypowiedzenia mało wyrazistym kontekstem.

W dowcipie językowym wieloznaczność będąca rezultatem zróżnicowania aktów mowy zawsze ma charakter celowy. Budowana jest zazwyczaj przez osadzenie komunikatu w neutralnym kontekście, nieprzesądającym o ładunku illokucyjnym wypowiedzenia. W wypadku żartów nierealizowanych w kodzie mówionym (lecz pisanym) wynika także z braku możliwości wprowadzenia intonacji. To czytelnik nadaje nacechowanej frazie melodię odpowiadającą jego wyobrażeniu na temat prezentowanej sytuacji komunikacyjnej.

Żarty oparte na polimorfizmie aktów mowy tworzone są najczęściej w technice nieporozumienia dialogowego, np.

[5] Na proszonym obiedzie.

– Panie Gie! dlaczego pan nie nie je?

– Co pan mówisz... Przecież ja jem...

– Pan się myli – pan nie je, pan zje...

[V, 1926, nr 1, s. 7]

**A** – chęć nakłonienia towarzysza do spożywania posiłku (akt dyrektywny)<sup>4</sup>; **B** – wyrażenie dezaprobaty (tu: akt dyrektywno-ekspresywny);

[6] Dwa życzenia

[...]

– Gdyby teraz zjawiała się jakaś czarodziejska wróżka i zapytała, czego sobie życzę, to miałbym tylko dwa życzenia: mieć majątek maharadży Singapuru i twarz kolegi W. S.

Zarumieniony z zadowolenia, poeta zwraca się do Merza z miodowym pytaniem:

– Czy czcigodny mistrz rzeczywiście znajduje moje oblicze tak interesujące?

– Nie to miałem na myśli – odpowiada Stefcio z szatańskim uśmiechem. – Chciałem tylko powiedzieć, że posiadając majątek maharadży Singapuru, zgodziłbym się nawet na posiadanie takiej szpetnej mordy, jak ta, którą pan posiada.

[HHH, 1938, nr 5, s. 6]

**A** – wyrażenie pochwały (akt ekspresywny); **B** – wyrażenie inwektywy, chęć obrażenia kogoś (akt ekspresywny);

[7] Wytrawny don-Juan

[...]

Młoda kobieta uśmiecha się rozkosznie i zwraca się do Pomeranca:

– Czy pan przypuszcza, że zdobędzie mnie pan jedną filiżanką kawy?

– Panie starszy, – woła Pomeranc, – proszę dla pani o dwie filiżanki kawy...

[CzK, 1931, nr 7, s. 3]

<sup>4</sup> Oznaczenia **A** i **B** wskazują na dwie możliwe modalności wypowiedzenia.

**A** – prośba o zamówienie kolejnej filiżanki kawy (akt dyrektywny); **B** – wyrażenie dezaprobaty (akt ekspresywny);

[8] Djalogi

- Wczoraj zgubiłem portfel w tłumie.
  - To musiała być przykra niespodzianka.
  - Tak, szczególnie dla tego, który go znalazł.
- [AiE, 1935, nr 8, s. 7]

**A** – stwierdzenie nienacechowane emocjonalnie (akt reprezentatywny); **B** – skarga (akt ekspresywny);

[9] Jeszcze mu za mało.

Szofer, przejechawszy na ulicy przechodnia, wychyla się z auta i woła do niego: „Do diabła, uważaj pan”.

- Przejechany: – Co to znaczy uważaj pan? Czy masz pan zamiar jechać z powrotem?
- [WMWŻ, 1928, nr 33, s. 10]

**A** – nagana (akt ekspresywny); **B** – ostrzeżenie (akt dyrektywny);

[10] Ultimatum.

– Dotychczas bawił się pan zwykle w pierwszorzędnym lokalach; skądże więc pan włądł do tego podrzędnego nocnego lokalu?

– Widzi pan, żona moja powiedziała, że jeśli mam zamiar takie lokale odwiedzać, to mogę iść sam.

[SMSŻ, 1931, nr 2, s. 3]

**A** – wyrażenie zgody (akt komisywny); **B** – wyrażenie dezaprobaty (akt ekspresywny);

Owo nieporozumienie w większości przykładów należy opatrzyć jednak cudzysłowem. W odróżnieniu bowiem od klasycznych dowcipów nominatywnych w żartach wyzyskujących akty mowy nie idzie o pokazywanie ignorancji jednego z bohaterów. Przeciwnie – w większości wypadków jeden z nich kreowany jest na osobę błyskotliwą, potrafiącą bawić się językiem. Jak pokazują zebrane przykłady, żart może być realizowany w replice dialogu aktualnego (umownie prowadzonego synchronicznie z przebiegiem lektury) lub przywoływanego, realizowanego w fikcyjnej przeszłości, por. [10].

Omawiane żarty znacznie rzadziej przybierają postać krótkich, jedno- lub kilkudzaniowych niedialogizowanych narracji:

[11] W sądzie.

Przewodniczący sędzia X był wzorem wytwornej grzeczności i dobrego serca.

Pewnego dnia stanęła przed sądem dziewczyna, którą usiłował ktoś zniewolić. Oszołomiona i wystraszona, nie mogła słowa przemówić.

„Nie lękaj się! – uspokajał sędzia – bądź jak w domu!... Jesteśmy tu po to, aby cię bronić. Sędziowie bardzo lubią małe dziewczynki...”

Ostatnie słowa sędziego przyjęła zebrana publiczność tłumionym śmiechem.

Sędzia skonsternowany prędko dodał: „Zresztą sędziowie lubią także małych chłopczyków...”

[V, 1926, nr 1, s. 2]

**A** – chęć pocieszenia (akt dyrektywny); **B** – zaloty (akt ekspresywny);

Od dowcipów opartych na opisanej tu wieloznaczności składniowej należy odróżnić żarty, w których możliwość przydania wypowiedzi różnej modalności wynika ze swoistego rozmieszczenia determinatorów kontekstowych i ściśle łączy się z dwuznacznością wyrazu polisemicznego. Teksty te mają charakter klasycznych dowcipów kontekstowych, np.

[12] Olimpiada.

Na IX Olimpiadzie, szanse Niemców są minimalne. Jedynie w kolarstwie może uda im się zająć niezłe miejsce, gdyż kręcić, – to oni potrafią.

[WMWŻ, 1928, nr 27, s. 8]

**A** – wyrażenie pochwały (akt ekspresywny); **B** – wyrażenie przygany (akt ekspresywny);

Należy pamiętać, że zmiana modalności może też towarzyszyć defrazeologizacji jednostki leksykalnej. W tym wypadku oddziaływanie komiczne wiąże się w decydującym stopniu z dosłownym odczytaniem idiomu, np.

[13] Zamówienie.

– No, panie Bubenszwanc, jak idzie? Ma pan jakie zamówienie?

– Owszem, dzisiaj na Nalewkach jeden kupiec powiedział mi „Pocałuj mnie w d...”. To jest moje pierwsze zamówienie od 2-ch tygodni.

[WMWŻ, 1929, nr 6, s. 3]

**A** – chęć złożenia zamówienia (akt dyrektywny) **B** – wyrażenie pogardy (akt ekspresywny);

[14] Dzieje salonu.

Tadeusz Boy-Żeleński w książce „Studja z literatury francuskiej” opowiada autentyczną anegdotę:

Hrabia Wojciech Dzieduszycki opowiadał wśród zebranych gości w salonie pewnej arystokratki o swej dyskretnej słabości (impotencja).

Oburzona arystokratka przerwała Dzieduszyckiemu:

– Mógłby hrabia owijać to w bawełnę!?

– Próbowałem, łaskawa pani, ale nic nie pomaga! – odrzekł niewzruszony Wojciech Dzieduszycki.

[WB, 1934, nr 46, s. 3]

**A** – rada (akt dyrektywny) **B** – wyrażenie dezaprobaty (akt ekspresywny);



## Podsumowanie

Dowcipy wyzyskujące polimorfizm aktów mowy oddziałują komicznie jedynie za sprawą dwumodalności wypowiedzenia. Tym różnią się od dowcipów kontekstowych i deleksykalizacyjnych bazujących na wieloznaczności jednostki leksykalnej (pojedynczego wyrazu lub frazeologizmu). Ubierane są najczęściej w schemat nieporozumienia dialogowego, rzadziej zwięzłej wypowiedzi monologicznej. Dwuznaczna jednostka składniowa umieszczana jest w otoczeniu słownym nieprzesądającym definitywnie jej znaczenia. Czytelnik aktualizuje sens, który podpowiadają mu minimalnie naszkicowana konsytuacja (niekiedy zredukowana wyłącznie do podania płci bohaterów) lub zupełnie doraźne asocjacje. Do budowania dowcipów językowych opartych na tak rozumianej wieloznaczności składniowej stosuje się akty ekspresywne i dyrektywne, rzadziej komisywne i reprezentatywne.

## Wykaz skrótów

AiE	– „Adam i Ewa”
CzK	– „Czerwony Kos”
HHH	– „Hi, hi, hi! Tygodnik z kogutkiem”
SDor.	– <i>Słownik języka polskiego</i> pod red. W. Doroszewskiego
SMSŻ	– „Swawolna Myśl, Swawolne Żarty”
U	– „Uśmiech”
V	– „Violetera”
WB	– „Wesoły Bocian”
WMWŻ	– „Wolna Myśl, Wolne Żarty”
WSF	– <i>Wielki słownik frazeologiczny z przysłowiami</i> , pod red. E. Sobol

## Bibliografia

- Buttler D. [1974], *Polski dowcip językowy*, PWN, Warszawa.
- Grochala B. [2005], *Dowcip językowy w nagłówkach „Gazety Wyborczej”*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica”, t. XLIII, s. 25–35.
- Grochala B. [2006], *Komizm językowy w felietonach Antoniego Słonimskiego*, Piktora, Łódź.
- Grodziński E. [1992], *O różnych postaciach wieloznaczności (szkieł semantyczny)*, „Poradnik Językowy”, z. 2.
- Kaszubina W. [1967], *Bibliografia prasy łódzkiej 1863–1944*, PWN, Warszawa.
- Kołodziejczyk A. [2004], *Dowcip językowy jako składnik szczególnej odmiany polszczyzny: języka prasowego (na podstawie fragmentów tygodnika „Wprost”)*, [w:] K. Michalewski (red.), *Współczesne odmiany języka narodowego*, Łódź, s. 183–192.

Levinson S.C. [2010], *Pragmatyka*, PWN, Warszawa.

Polański E. (red.) [1993], *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków.

Stachurski E. [2011], *Dowcipy językowe z dawnych czasów*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków.

Szymanek K. [2012], *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, PWN, Warszawa.

Witkowska-Gutkowska M. [2008], *Dowcip językowy w „Szpilkach” z 1936 roku*, [w:] A. Kwiatkowska i S. Dżereń-Głowacka (red.), *Odcienie humoru*, Piotrków Trybunalski.